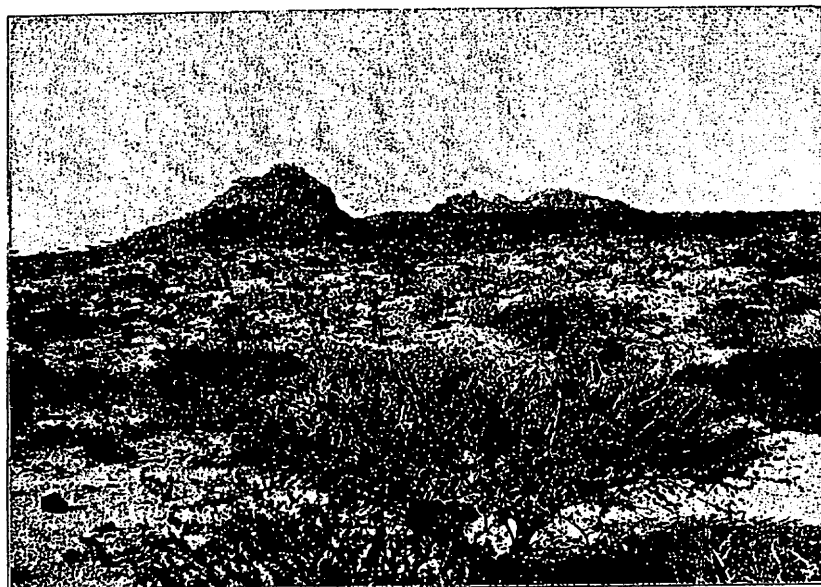


deńców przyłączyła się do orszaku naszego towarzysza, i niby w chęci pomocy, tak psuła polowanie i ustawiała się zawsze naokoło miejsca, gdzie lew się przyczaił, że odstraszała zwierza niepotrzebnymi krzykami i przeszkadzała w strzale myśliwemu.



Z okolic Hajłoka.

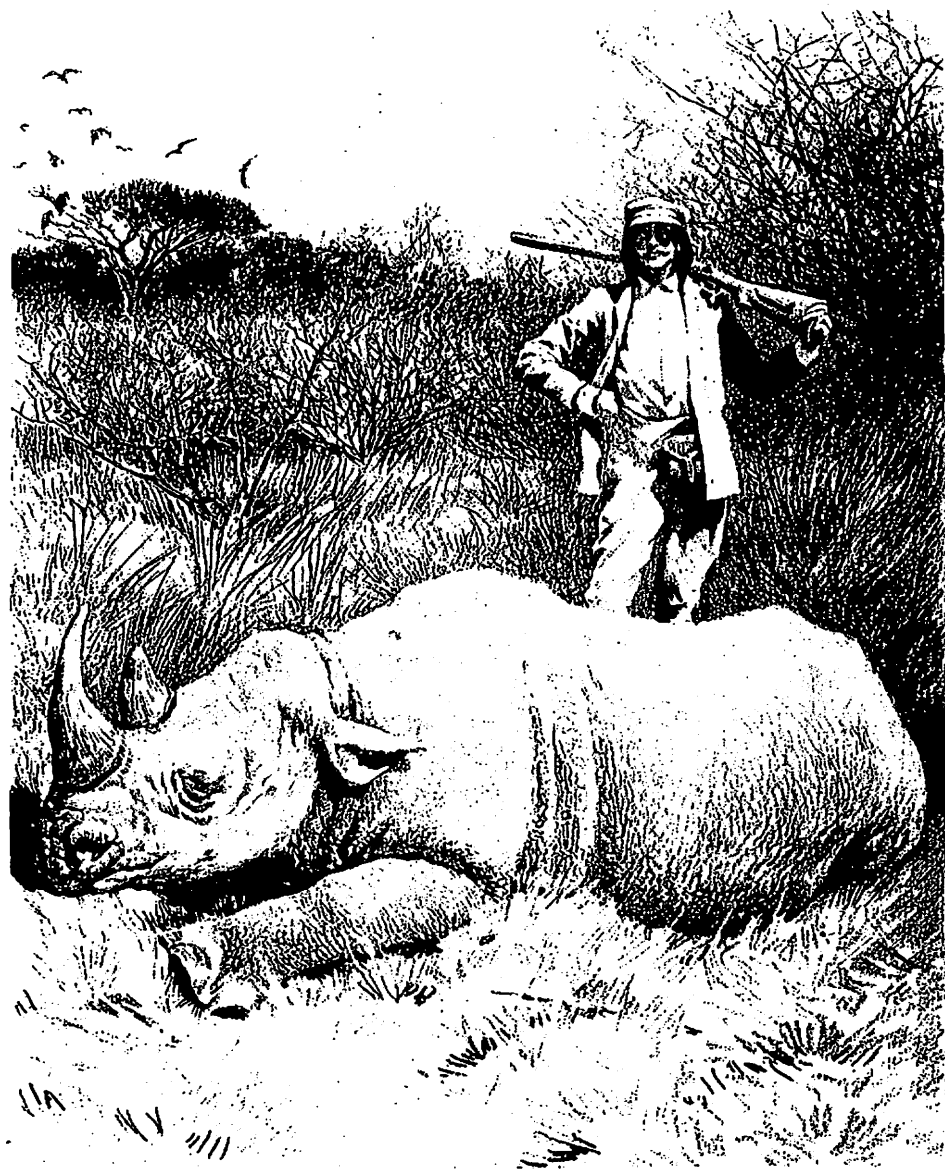
23-go stycznia.

Opuściliśmy od czterech dni Gembesi i z małą częścią taboru, kilku wielbłądami, oraz nieodzownym zapasem prowiantu i wody, przenieśliśmy się w głąb dżungli, w samo serce najdzikszych ostępów, ulubionych rewirów nosorożców i słoni.

Rozłożenie się obozu w środku maceczników zwierza bardzo ułatwia polowanie, bo się nie traci czasu na długie marsze od i do obozu.

Otacza nas bezgraniczny przestwór dziewiczej kniei, nie ruszonej dotychczas stopą europejskiego myśliwego. Opodal namiotów krzyżują się w czerwonym piasku mnogie tropy nosorożców, ślady przechołu słoni, widoczne na strzaskanych pniach i wyrwanych konarach drzew mlecznych.

Obóz nasz, maleńki w porównaniu do zwyczajnego taboru, rozbity na niewielkiej polance, okolony pierścieniem ciemnej dżungli. Bydło tu nie dochodzi, krajowcy unikają głuszy nieprzebytej, ludzkiej osady niema na dziesiątki mil wokoło, jeden pachyderma tu gospodarzem i panem wszechwładnym tych ostępów.



MOJ PIERWSZY NOSOROŻEC.

Pierwszy dzień minął bez szczególnych wydarzeń. Chodziłem dzień cały za świeżymi śladami nosorożców; doszedłem do jednego, lecz prysnął przede mną w takim gąszczu, że go dojrzeć nie zdołałem.

Nazajutrz wybrałem się znów o świcie na cały dzień do dżungli. Podjąwszy świeży trop nosorożca, zaraz po wschodzie słońca, szedłem za nim, z wyjątkiem półgodzinnej siesty, do 3-ej po południu. Wówczas Osman, przodem idący, przystanął i wskazując słońce, chylące się ku zachodowi, zapytał, czy nie czas wracać. Odrzekłem, że jeszcze pół godziny poszukamy, a potem odwrót. Nie dopowiedziałem ostatniego wyrazu, gdy ujrzałem nagle przed sobą sunące się w wysokiej trawie i zaroślach kształty ogromnego nosorożca. Nim sztuciec porwać zdołałem z rąk Osmana i kurek naciągając, pół zwierza zniknęło w gąszczu za drzewami; strzeliłem dwa razy, zwierz pomknął w susach, za nim druga sztuka mignęła — i tyle ich widziałem. Chybiłem; snadź kule ugrzęzły w konarach drzewa, zakrywającego mi zwierzę. Kropli farby nie znalazłem.

Nieco upadły na duchu, wróciłem dnia tego do obozu; moi towarzysze też z próżnemi rękoma powrócili, nie spotkawszy wcale zwierzyny.

Nosorożców jest tu dosyć, ale w stosunku do ogromnego obszaru, w którym się poruszają, nie jest ich gęsto. Tropienie na gruncie, często twardym jak skała, nieraz wręcz kamiennym, nadzwyczaj jest mozolne i wymaga wiele czasu, trudu, a przede wszystkim wytrwałej cierpliwości. Tropy dawne i świeże krzyżują się, zbiegają, znów rozchodzą, gąszcz zwarty jak ściana, w nim niby tunele przebite, w których chodzenie nużące, a praca tropiciela niezmiernie trudna.

Mój Osman celuje w tym rodzaju polowania, posiada szczególnie jedną ważną zaletę, że się nigdy nie gorączkuje i w fałszywym kierunku nie zapędzi. Nieraz przystanie, stoi kwadrans na jednym miejscu, bada ślady i najdrobniejszy szczegół terenu, kierunek wiatru, rozgląda się po okolicy i t. p., nim dalej się zapuści.

W tych stronach Somalilandu, w gęstej kniei, jest to rodzaj polowania najtrudniejszy, jaki znam, a może i najbardziej nużący z tego powodu, że najlepszą porą dnia do śledzenia za zwierzem są godziny południowego skwaru, gdy nosorożce odpoczywają w cieniu drzewa i najłatwiej do siebie podejść dają. Całą noc i część ranka snują się te potwory po dżungli, odwiedzając wodopój i szukając skąpego żeru, jakiego im mizerna o tej porze dżungla dostarczyć może. Dopiero koło 10-ej układają się do snu w cieniu wyższego krzewu lub drzewa mlecznego i śpią do wieczora. Krajowcy twierdzą, że nosorożec całe tygodnie, a nawet miesiące, wytrzymuje bez wody, żując natomiast mięsiste liście jakiegoś ogromnego kaktusa, który w dżungli rośnie w wielkiej obfitości i ma w sobie wilgoć przechowywać.

Idąc za śladem, należy być ciągle gotowym do strzału, bo niewiadomo, czy zwierza dojdzie się po kilku krokach, czy po całodziennym marszu; zależy to od szczęścia, a raczej miejsca, gdzie się przypadkowo trop podjęło, a wszędzie po dżungli na

zwierza natknąć się można. Przytem chodzi się cicho, ostrożnie, zważając nietylko pod nogi, lecz i na kolce wokoło, między którymi, jak piskorz, wykręcać się trzeba, by w straszliwych szponach tych krzewów nie pokaleczyć się, lub części ubrania nie zostawić.

Trzeciego dnia nareszcie św. Hubert wynagrodził wytrwałość. Podjąwszy o świcie świeży trop, doszedłem do zwierza po dwóch godzinach marszu. Osman usłyszał pierwszy chrapliwe sapanie w krzakach przed nami; miałem czas się przygotować i wychyliwszy się ostrożnie z ukrycia, ujrzałem nosorożca, stojącego *en trois quarts* o kroków 40, ze łbem podniesionym, jakby już wietrzył niebezpieczeństwo. Spokojnie wycełowałem za ucho i dałem ognia. Dym mnie zaszedł — druga sztuka, której poprzednio nie zoczyłem, z łomotem rzuciła się do ucieczki, ta zaś, do której strzelałem, runęła w ogniu na miejscu. Legł zwierz z kulą za uchem, niby potwór przedpotopowy.

Trudno sobie wystawić coś mniej w kształtach estetycznego, cięższego, nieforemniejszego, niż nosorożec, a przecież ten wygląd antydyluwialny, jakby zabytku wymarłej fauny z ubiegłych epok stworzenia, nadaje mu właśnie znamię rzadkiej i pysznej zdobyczy myśliwskiej.

Nosorożec Somalilandu (*Rhinoceros bicornis Somaliensis*) ma dwa rogi frontowe, podobny jest zupełnie do swego centralno-afrykańskiego krewniaka, różni się zaś znacznie od nosorożca indyjskiego, który tylko jeden róg posiada. Dziwną jest właściwością tego rogu, że nie wyrasta z kości, lecz na skórze jest nasadzony, i zwierz może nim dowolnie poruszać.

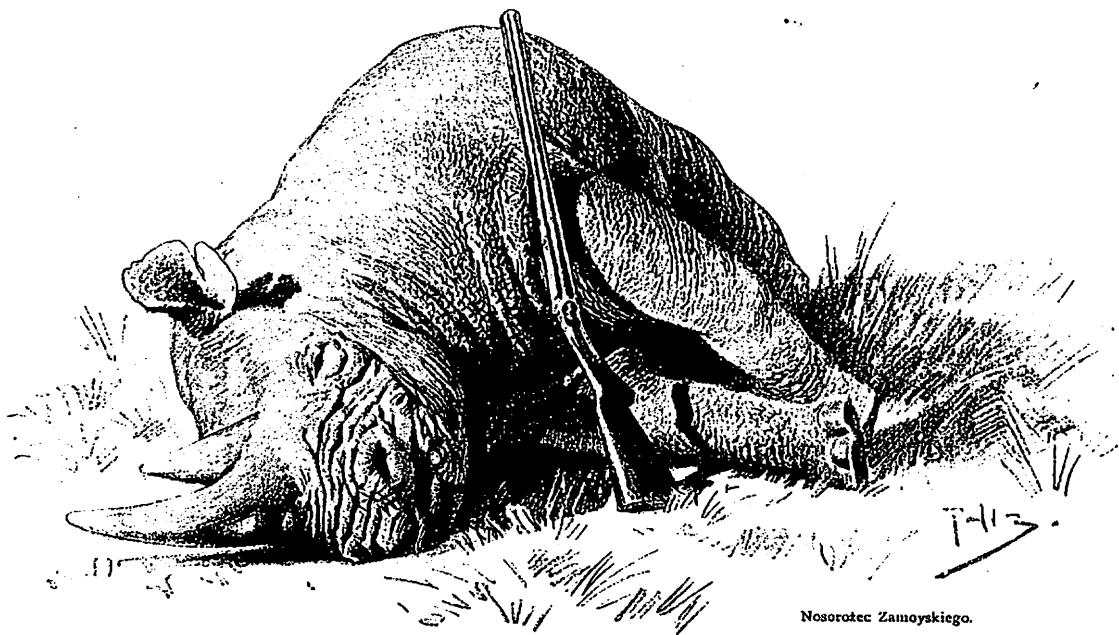
Pierwszy okaz nosorożca w Somalilandzie był ubity przez Anglika Swayne'a w r. 1892 i uznany za *varietas* odrębną od środkowo-afrykańskich.

Moji towarzysze, niestety, dziś znowu nie mieli spotkania, i choć śledzili dzień cały za świeżymi tropami, do zwierza dojść nie zdołali.

Czwarty i ostatni dzień pobytu w tym rewirze gruboskórców obdarzył nas żywą zdobyczą, jakiej zaiste osiąść się nie spodziewałem. Wyszedłem rankiem jak zwykle, i podjąłem nocny trop grubej sztuki niedaleko padła ubitego wczoraj nosorożca. Zwierz jakby z umysłu wybierał ciągle teren skalisty i tłukł się w nieskończonych zygzakach w gąszczu najciemniejszym. Minęło południe, przerwane króciutkim odpoczynkiem, odświeżonym haustem wody. Osman dalej w pocie czoła pracował, śledząc trop, gdy około godziny 3-ej doszliśmy do miejsca w cieniu mimozy, gdzie ku niemałemu memu zdziwieniu zoczyłem świeczutkie oznaki, że młody nosorożec przed chwilą tu świat Boży ujrzeć musiał, położnica zatem nie mogła być daleko. Jakoż po chwili usłyszałem charakterystyczne chrapanie, jakie ten zwierz oddychając wydaje.

O kilkanaście kroków przed nami stało drzewo ze spuszczonymi do ziemi konarami, w podszyciu trawy i laszczów. Tam stał nosorożec. Osman bardziej go odgadwał, niż widział, i szeptem mię namawiał, bym strzelił, lecz niestety, ja go dojrzeć, a zatem i strzelić nie mogłem.





Nosorożec Zamoyskiego.

Bezowocne noce wynagrodził św. Hubert pięknym porankiem. Wróciwszy z zeriby, wysłałem ludzi na zwiady za świeżymi tropami, i po chwili przybiegł Somalis z raportem, że o pół godziny drogi od obozu spotkał żerującego nosorożca. Podjęliśmy niebawem świeży ślad i po godzinnym marszu doszli zwierza, który tymczasem kawał drogi już się był oddalił.

Osman pierwszy go zoczył i pokazał mi leżącego w trawie; na sztych ku nam był zwrócony, tak, że mu z wysokich zarośli tylko róg i wierzch łba wystawał. Spał smacznie i niebezpieczeństwa nie przeczuwał. Widząc tylko łeb o kroków dziesięć przed sobą, wyznałem, że zahałem się chwilę, czy strzelić w tej pozycji, czy też z innej strony starać się go podejść, gdyż było prawdopodobnem, że jeżeli zwierza nie ubewładnię na miejscu, w gąszczu, który za mną drogę do odwrotu zagradzał, mogę w jednej chwili znaleźć się pod jego rogami i nogami. Krótka jednak trwała refleksja: zmierzylem się do łba i dałem oguia. Łomot powstał pod krzakiem, zwierza zerwał się z trzaskiem i ku mnie się rzucił.

Machinalnie odciągnąłem drugi kurek i z pod pachy, niemal *à bout portant*, strzeliłem do bezkształtnej masy, która się ku mnie waliła. Przewrócił się w ogniu, pod memi nogami, uchwycony szczęśliwą kulą w krzyż, która mu kość pacierzową zdrzgotowała i zatrzymała na miejscu.

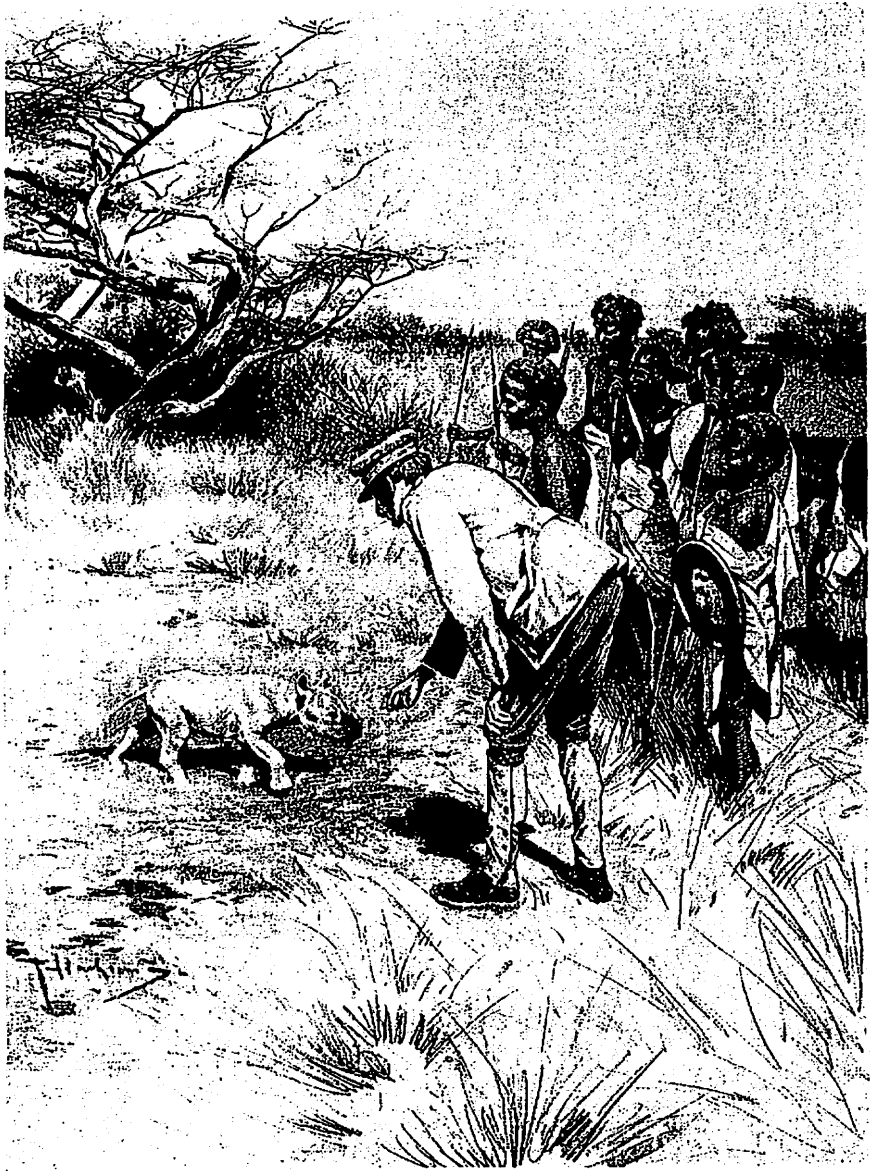
W podobnych wypadkach, gdy życie od jednej kuli zależy, ma się możliwość ocenić co znaczy broń doborowa z odpowiednim nabojem, i jak koniecznym jest należyć się pod tym względem wyekwipować. Żaden ekspres Holland, ani Mannlicher, choćby dynamitem nabitą, nie zastąpi w wypadku wyżej opisanym, gdzie zwierza trzeba powalić na miejscu, grubego kalibru o ogromnej kuli ze stalową kończyną i ośmiu drachmami prochu.

Ubity nosorożec był to samiec średnich rozmiarów z niedużym rogami. Przy opatrunku strzałów pokazało się, że pierwsza kula, strzelona na sztych do śpiącego, prześliznęła się tylko powierzchownie po czaszce, nie naruszając kości, zwierz zatem był zdrow zupełnie, a tylko oszołomiony nieco, nim wypadł z legowiska, i dzięki temu miałem czas drugi kurek naciągnąć i *à tempo* strzelić.

W tym samym miejscu, gdzie dwa dni ubiegłe nadaremnie świeżego śladu szukałem, natknąłem się dziś po ubiciu pierwszego nosorożca na świeży trop drugiej sztuki. Zostawiwszy jednego z ludzi przy ubitym, puściłem się za drugim, samowtór z Osmanem. Po trzech godzinach kręcenia się w ciemnej dżungli, zesłaliśmy zwierza na miejscu otwartem, śpiącego pod drzewem o spuszczonej do ziemi konarach, jak pod parasolem. Tym razem nosorożec pierwszy nas usłyszał, zerwał się, prychnął, i jakby nie zdecydowany, w którą stronę uderzyć, począł dosyć wolno wylazić ze swej kryjówki. Strzeliłem szybko z obu łuf o kroków 30. Zwierz po strzale skręcił się w kółko, zawahał, szukał nas wzrokiem, lecz w ukryciu krzewu ujrzeć nie zdołał, i ciężko sapiąc, wypadł na otwarte miejsce na poleć ode mnie. Miałem czas nabieć i strzeliłem jeszcze trzy razy do boku, nim zwierz runął martwy z czterema kulami w sobie, z których dwie śmiertelne z obu stron w komorze, jedna w zadzie i jedna nisko w łopatce. Mimo siły pocisku, kula nie jest w stanie przebić nawskroś olbrzymiego cielska i zostaje zwykle na drugiej stronie pod skórą. Ubita sztuka była samcem kolosalnych rozmiarów, z rogami czterdzieści cm. długości. Ludzie powiadają, że dawno już tak ogromnej sztuki nie widzieli.

Patrząc na leżącego potwora, o łbie monstrualnym i nieforemnych kształtach, trudno uwierzyć, że przed wielu tysiącami lat olbrzymy te zamieszkiwały Europę od Uralu do Francji, jak o tem świadczą mnogie szczątki kości i całkowite szkielety, odnajdowane w najnowszych czasach tu i owdzie w rzekach Sybiru i północnej części Europy.

Nosorożec przedpotopowy (*Rhinoceros tichorhinus*) był zwierzęciem pospolitem w dzielnicach dawnej Polski, a odnalezione w Galicji i doskonale zakonserwowane czaszki tego gruboskórca, znajdujące się w Muzeum imienia hr. Dzieduszyckiego we



ZYWA ZDOBYCZ.



Lwowie, są niezbitym dowodem, że niegdyś zwierz ten zamieszkiwał nasze puszcze i bory<sup>1)</sup>.

Jak wyżej wspomniałem, nosorożca Somalilandu uznali naturaliści angielscy za *varietas* odmienną od zwykłego *Rhinoceros bicornis*, znajdującego się w Afryce środkowej. Nazywają go »black Rhino«, czyli nosorożec czarny, z powodu ciemniejszej jakoby barwy skóry. Brehm w swem dziele pomnikowem »O życiu zwierząt« nie odróżnia jednak odmiennego rodzaju somalijskiego nosorożca, może dlatego, że był mu jeszcze nieznany. Píše też między innymi, że nosorożce, jak i słonie, bez wody obejść się nie mogą i że nigdy się nie znajdują w większem oddaleniu od rzek, stawków i oczyszczalni<sup>2)</sup>. Pozwalam sobie zdaniu temu przeciwstawić fakt, własnem doświadczeniem stwierdzony, że nosorożce pogranicza Handu somalijskiego, zamieszkują okolice *absolutnie bezwodne*, od wodopojów tak znacznie oddalone, że ich odwiedzać nie mogą, że zresztą śledząc dniami całymi za nosorożcami, miałem sposobność przekonać się, iż zwierz ten w pewnych porach roku z dżungli bezwodnej *absolutnie* nie wychodzi i zaspokaja pragnienie przeżuwaniami roślin z rodzaju kaktusów, zawierających w sobie pewną dozę wilgoci.

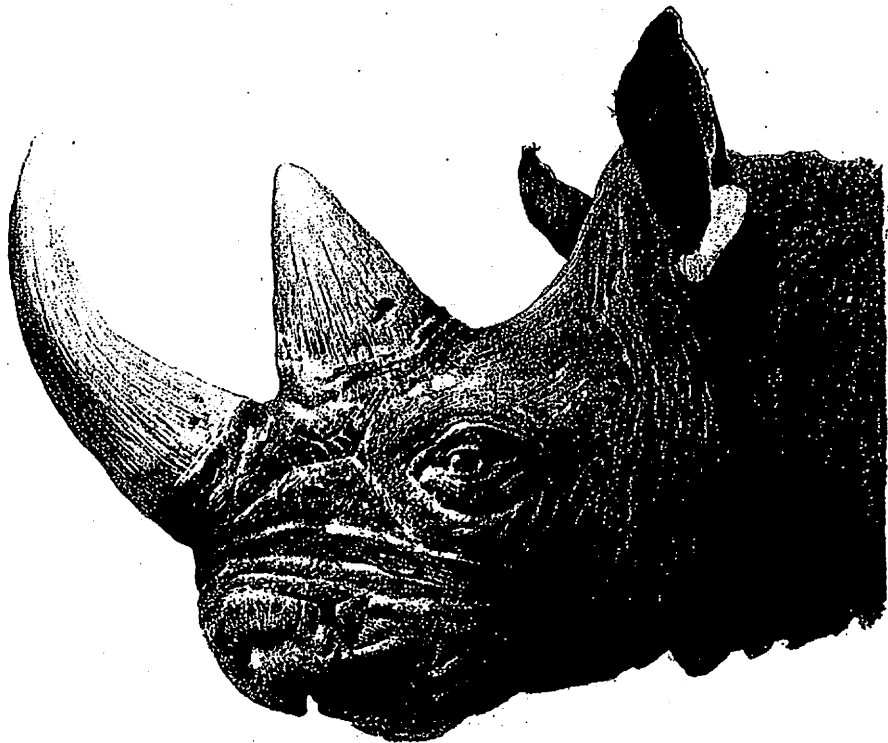
Wypytywałem się nieraz krajowców o sposób życia nosorożców i znalazłem w ich opowiadaniu stwierdzenie mego mniemania, że gruboskórec Somalilandu odznaczają się, jak zresztą cała fauna tego kraju, niewytlómaczoną, dziwną odpornością na brak napoju, i zbijają zdanie utarte w historii naturalnej, że pachydermy bez wody obejść się nie mogą.

Już starożytni znali nosorożca, lecz nie mając o nim jasnego pojęcia, uważali go za jakąś bestyę apokaliptyczną, o której od Pliinusa do Marka Polo nie umiano trafnie zdać sobie sprawy. Do dziś dnia *jeszcze* jest to zwierz pod względem swych zwyczajów, rozmnażania się i sposobu życia wyczerpująco nie zbadany i stanowi dla uczonych specjalistów od dawien dawna przedmiot niezwyklej ciekawości i studyów. Tem więcej dbam o moje małe nosorożątka, które pragnąłbym żywe dowieźć do Europy.

Powróciłem wcześniej do obozu z pysznem trofeum z dwóch nosorożców i byłem przywitany radosnymi okrzykami pocziwych Somalisów. W podobnej chwili zapomina się szybko o jałowych dniach poprzednich, o dolegliwościach nudnych nocy w zeribacth spędzonych; chwila powodzenia wystarcza, by zatrzeć wrażenie długich zawodów i trudów, w sercu myśliwskim nie pozostaje żaden niesmak, żadna nuta fałszywa; góruje jeno w niem w danej chwili uczucie szczerzego zadowolenia z zaspokojenia szlachetnej

<sup>1)</sup> W Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie znajdują się dwie czaszki nosorożca twardonosowego (*Rh. tichorhinus*, Cuv.), doskonale zachowane, z których jedna była znaleziona w Sanie pod wsią Waławą, druga dar b. namiestnika Galicji, Agenora hr. Gutuchowskiego, w potoku pod Katuszem. Prócz tego są w pomienionem Muzeum części czaszki i wogóle szkieletu tego dawnego mieszkańca naszego kraju, znalezione w Sanie pod Radymnem, Sieniawą, z Rudek, z nad Ilorynia, z Bukaczowic i Kornałowic, w dolinie Dniestru, z rzeczki Czerchawki, z Halańkowiec i t. d.

<sup>2)</sup> Brehm's »Thierleben« t. III str. 521.



T. H. ...

NOSOROŻEC (RHINOCEROS BICORNIS.)